

Kamil Filipowicz

UNIwersytet Śląski w Katowicach
e-mail: kamil.f.2507@wp.pl
 <https://orcid.org/0009-0005-7718-9221>

Opowieści himalajskie Analiza wspólnoty w ekstremalnych warunkach

Abstract

The Himalayan Tales An Analysis of Community in Extreme Conditions

This work examines three diary-like books by Rafał Fronia (*Anatomia Góry. Osiem tysięcy metrów ponad marzeniami*, *Rozmowa z Górą* and *Skalny Pielgrzym*). It explores how extreme conditions impact relationships within a team of Polish climbers who may have nothing in common except their passion and goal. The study also includes a genealogical classification of the novels and an analysis of the narrative, showing the author's balance between individuality and community – as defined by Dariusz Dobrzański and Andrew Mason.

Key words: Himalayas, community, extreme conditions, mountain studies

Słowa kluczowe: Himalaje, wspólnota, ekstremalne warunki, mountain studies

„Cel staje się wspólny. To dzięki wam! [...] Dzięki wszystkim w bazie, w Katmandu, w kraju, my mogliśmy wejść. Sukces jest wspólny”.
Krzyczał przez radiotelefon Krzysztof Wielicki
ze szczytu Mount Everestu w 1980 roku.
Machnik 1994: 42

człowiek nieraz jest zdolny do poświęcenia się dla innych.
To właśnie w górach – począwszy od krótkich wspinaczek,
po wyprawy – tworzą się silne zespoły...
Pacukiewicz 2012: 206

Pytanie, dlaczego człowiek naraża swoje życie i zdrowie, poświęca czas i pieniądze, jest dla dyskursu alpinistycznego i himalaistycznego problemem od początków wypraw w wysokie góry. Nasuwające się od razu tłumaczenie, że ludzie po prostu chcą zdobyć szczyt, być pierwsi i najlepsi, że chodzi więc o zwykłą sportową rywalizację, jest zbyt proste i pomija wiele innych czynników. Jego redukcjonistyczny charakter ujawnia się przede wszystkim wówczas, gdy zadający to pytanie uświadomi sobie, że himalaizm jest sportem specyficznym i wyróżnia się brakiem ocen za styl, a także nie rządzi się ścisłymi zasadami. Uprawiając go, trzeba często polegać tylko na sobie i swoich współtowarzyszach, a nierzadko największym wyczynem jest nie zdobycie szczytu (i to nieprzebytą jeszcze drogą), ale samo przeżycie. Na poruszany od wielu lat problem, jakim jest kontrowersyjność i sens wypraw w Himalaje, Jerzy Kukuczka odpowiedział słynnymi słowami: „Szedłem w góry i pokonywałem je. To wszystko” (Kukuczka 1995: 9). Jednocześnie inny wspinacz, George Leight Mallory, zapytany w 1923 roku o to, dlaczego chce zdobyć Mount Everest, odpowiedział lakonicznie: „Bo jest” – *Because it is there* (Pacukiewicz 2012: 8). Ta krótka fraza na długo zakorzeniła się w dyskursie himalaistycznym. To jednak nie Kukuczka ani nie Mallory są bohaterami niniejszego tekstu.

Rafał Fronia, wspinacz, którego książki stały się fundamentem tego artykułu, ma na temat sensu wypraw wysokogórskich wiele do powiedzenia – często zastanawia się nad tym, co gna człowieka w te niebezpieczne rejony i szuka odpowiedzi, a każda z nich jest inna, choć nie wykluczają się one nawzajem. Wielokrotnie powtarza też, że z gór zawsze chce wrócić żywy i nie przeszkadzałyby mu śmierć w dolinie. Nie jest on pierwszym i jedynym, który myśli w ten sposób. Jak stwierdził znakomity rywal Kukuczki Reinhold Messner:

Mallory wiedział, że droga jest ważniejsza niż cel, jako że oprócz tego, co osiągnięte, zawiera się w niej to, co możliwe, zamyślane, upragnione. Cel jest skoń-

czony, droga nie. I dlatego nie można jej oceniać ze względu na jej koniec. Ona prowadzi dalej (Messner 2000: 198, cyt. za: Pacukiewicz 2012: 8–9).

Początki w cieniu K2

Fronia to jeleniogórzanin, himalaista, pisarz, kartograf i właściciel Wydawnictwa Turystycznego PLAN. Opublikował kilka przewodników, fikcyjne powieści przygodowe *Pasażer bez pamięci* (2022), *Inversio Temporis* (2023) oraz czterotomową sagę *Reden* (2024), której akcja toczy się na początku XIX wieku, a także *quasi*-dzienniki: *Anatomia Góry. Osiem tysięcy metrów ponad marzeniami* (2018), *Rozmowa z Górą* (2019) i *Skalny Pielgrzym*¹ (2023)². Trzy ostatnie pozycje stanowią kluczowy element analizy w niniejszym artykule.

Jeszcze nigdy nie zginął przeze mnie człowiek. Bo widzisz, ja mam Anioła Stróża, on dba o mnie, a jego aura rozciąga się na wszystkich wokół. Uśmiechasz się? Dobrze. [...] Każde słowo w tej książce to prawda. Czytasz więc zapiski wariata. Witam cię w Kukułczym gnieździe. Jedziemy (Fronia 2018: 10).

To zdania, które padają na początku *Anatomii Góry*, opisującej kilka wypraw autora, w tym próbę zdobycia ośmiotysięcznika Lhotse, a także tę najbardziej znaną, medialną, narodową wyprawę z przełomu 2017/2018 roku na K2 – najwyższe wzniesienie w paśmie Karakorum i drugi po Evereście najwyższy szczyt świata, jednocześnie uważany za najtrudniejszy do zdobycia ośmiotysięcznik, wówczas jeszcze niepodbity zimą. Ekspedycja ta przerodziła się w głośną misję ratunkową, w trakcie której próbowano ewakuować Tomasza Mackiewicza i Francuzkę Elizabeth Revol ze szczytu Nanga Parbat, co zapewne wiele osób pamięta z doniesień mediów. Warto przypomnieć, że Mackiewicz pomimo starań ekipy ratunkowej, doznał hipotermii i, podobnie jak Kukuczka na Lhotse oraz wielu innych himalaistów, nigdy nie zszedł z góry, a jego ciało pozostało pod szczytem. Revol natomiast miała więcej szczęścia i została bezpiecznie sprowadzona na dół.

1 Ciekawym zabiegiem są też wydrukowane na kartach tej książki liczne kody QR odsyłające do filmów z opisywanych sytuacji, dzięki czemu czytelnik może zobaczyć i usłyszeć ludzi w konkretnych sytuacjach, co przekłada się na wiarygodność i inny, „nieprzefiltrowany” ładunek emocjonalny, jaki niesie ze sobą mowa. Zob. Fronia 2023.

2 Warto dodać, że mimo powiększającego się dorobku literackiego pisarza, utwory te nie doczekały się do dziś szerszych opracowań badawczych, a teksty poświęcone jego prozie ograniczają się do recenzji.

Wydarzenie to dowodzi kilku kwestii. Po pierwsze, w obliczu zagrożenia wspólnota, jaką jest grupa himalaistów razem jadących na wyprawę, bezwzględnie poszerza swoje ramy (wszak Revol i Mackiewicz nie należeli do grupy zdobywającej K2) – nie liczą się już dla nich tylko najbliżsi uczestnicy i jeśli warunki na to pozwalają³, ruszają, by ratować ludzkie życie. Po drugie, śmierć nieustannie towarzyszy wspinaczom i budzi wśród nich lęk. Jak jednak często powtarza Fronia, to nie podbój góry się liczy, a jej zdobywanie (np. Fronia 2018: 429). Podkreśla on także, że nie ma himalaisty, który chociaż raz nie byłby zmuszony się wycofać, gdy warunki były zbyt trudne i groziły śmiercią (Fronia 2019: 9). A powrót żywym jest dla niego ważniejszy niż zdobycie szczytu. Poglądu tego prawdopodobnie nie podzielał Kukuczka, który często wypowiadał modlitewne słowa „Od śmierci w dolinach zachowaj nas, Panie...” (Kasza 2001). Po trzecie, nasuwa się problem, czy Fronia wydał pierwszą książkę pod wpływem medialnego szumu wywołanego nieudaną wyprawą na K2 i śmiercią Mackiewicza. Odpowiedź na to pytanie tylko częściowo ma charakter twierdzący. Wspinacz z Jeleniej Góry podczas wypraw pisał dzienniki, co dla innych uczestników nie było tajemnicą. Fronia zaszywał się w namiocie i notował wrażenia, nie planując początkowo udostępnienia swoich przemyśleń szerszej publiczności. Pewnego razu, gdy media oczekiwały wieści spod K2, których siłą rzeczy nie było – wyprawa stała w oczekiwaniu na tzw. okno pogodowe, pozwalające wspinaczom ruszyć – Froni zaproponowano podzielenie się swoimi przemyśleniami i notatkami, tak aby stworzyć wrażenie, że wspinacze nie próżnują, a w bazie cały czas coś się dzieje. Początkowo na tę propozycję zapatrywał się niechętnie, ale ostatecznie ją przyjął, a to skłoniło go do szerszego dzielenia się swoimi zapiskami, czego następstwem było wydanie *Anatomii Góry*, co potwierdzają słowa wieńczące książkę⁴.

Górskie duchy i zwodniczość pamięci

Zanim skoncentruję się na problematyce wspólnoty i solidarności, chciałbym omówić uwarunkowania genologiczne książek oraz występujące w nich rodzaje narracji. Zarówno *Anatomia Góry*, *Rozmowa z Górą*, jak i *Skalny Pielgrzym*, dotyczą wypraw na najwyższe szczyty Himalajów. *Rozmowa z Górą* skupia się na wyprawie na

3 Nie można przecież doprowadzić do sytuacji, w której to ekipa ratunkowa będzie potrzebowała ratunku, choć takie incydenty również się zdarzały.

4 „Dziękuję też Michałowi Lesińskiemu. To, że mnie namówił na pokazanie tego, co piszę, sprawiło, że ta książka w ogóle jest. Ty byłeś katalizatorem. Spłonką tego wybuchu. I dziękuję wszystkim tym, którzy czytali dzienniki spod K2. Pokazaliście mi lajkami, polubieniami, że chcecie, by ta książka powstała. To Wasza zasługa. Teraz macie to na swoich garbach” (Fronia 2018: 429–430).

ośmiotysięcznik Manaslu (8163 m n.p.m.). Podczas tej podróży Fronia zostaje po raz pierwszy kierownikiem ekspedycji i to na jego barki w dużej mierze spada odpowiedzialność za życie pozostałych członków wyprawy. *Skalny Pielgrzym* to z kolei podróż zaczynająca się od pobytu w Indiach. Tym razem celem wyprawy jest szczyt Nanda Devi (7816 m) – którego nazwa odnosi się do hinduistycznej bogini śmierci Kali (Nanda to jedno z jej imion) – a później zimowe wejście na Broad Peak (8051 m) zakończone sukcesem, i to przez samego autora.

Jedną ze strategii charakterystycznych dla pisarstwa Froni jest wyjście od pospolitej obserwacji, która zamienia się stopniowo w refleksję filozoficzno-egzystencjalną. Nie brak także tutaj humoru – autoironicznego, językowego lub sytuacyjnego, jak w przypadku opisu fermentu powodowanego przez konieczności fizjologiczne (Fronia 2019: 201). Ponadto w omawianych utworach często pojawiają się wiersze Froni, apostrofy do personifikowanej przez niego Góry (pod którą aktualnie przebywa, i którą zamierza zdobyć) oraz do samego czytelnika, a wpisy z wypraw są przerywane przez kontemplacyjne zapiski z innych rozdziałów życia bohatera-narratora. Stylistycznie autor oscyluje pomiędzy lekko naiwnym, ale i wysublimowanym liryzmem, przywołującym na myśl powieści Edwarda Stachury, a humorystycznie nacechowaną leksyką potoczną i wulgaryzmami niczym z kryminałów Marcina Świetlickiego. Wszystko to sprawia, że teksty Froni są synkretyczne – nie można zaszukadkować ich jako reportaży ani jako powieści przygodowych *sensu stricto*, ani nawet jako pamiętników (ponieważ często wspomina, że pisze „tu i teraz”, w namiocie pod „Górą”); ani też jako dzienników (do których jednak im najbliższej), ponieważ wielokrotnie pojawiają się fragmenty, które świadczą o tym, że niektórych rzeczy nie pisał na bieżąco, co sam zresztą potwierdza. Ponadto jego wszystkie trzy książki, bardzo podobne do siebie pod względem struktury, problematyki i stylu, stanowią rodzaj fikcjonalizowanych autobiografii z elementami literatury podróżniczej, są więc raczej *quasi*-dziennikami.

Dlaczego więc „fikcjonalizowanych”? Po pierwsze, to całkiem oczywiste, że gdy pisarz opisuje swoje przeżycia, w szczególności „po czasie”, jego wspomnienia zaczynają się zacierać, a on sam niekiedy nieświadomie zaczyna konfabulować – czasem dla siebie, a czasem po to, żeby czytelnika bardziej zaciekać, dać upust swojej fantazji czy spełnić wymogi wydawcy – bo skoro pod K2 się tyle działo, to przecież później nie może być nudniej. Paul Ricoeur w *Pamięci, historii, zapomnieniu* zwraca uwagę na różnorakie „nadużycia pamięci”, będące również „nadużyciami zapomnienia” (Ricoeur 2006: 590), które „odstaniają zasadniczą słabość pamięci, wypływającą między nieobecnością rzeczy przypominanej a jej obecnością na sposób przedstawienia” (Ricoeur 2006: 79). Wspomnienia więc nie odwzorowują dokładnie przeszłości, ale są częścią procesu zapamiętywania (i zapominania), który jest podatny na zniekształcenia i manipulacje. Zdaniem filozofa to, co zapamiętane, już nie istnieje w sposób bezpośredni, lecz jest obecne w reminiscencjach (jako określona

reprezentacja), tworzących swego rodzaju „przedstawienie” przeszłych wydarzeń, konstrukt podlegający zmianom, który nie jest dokładną kopią, lecz raczej interpretacją. Każde wspomnienie jest przefiltrowane przez aktualny stan emocjonalny, kontekst społeczny i osobiste doświadczenia jednostki. Kiedy pisarz opisuje swoje przeżycia „po czasie”, jego pamięć zaczyna się zacierać i zmieniać, co prowadzi do pomyłek i „wybiórczego pomijania”:

Opowieść z konieczności wnosi wybiórczość. Dotykamy tutaj ścisłej zależności między pamięcią deklaratywną, narracyjnością, świadectwem, a figuratywną reprezentacją przeszłości historycznej. [...] ideologizację pamięci umożliwia repertuar odmian, podsuwany przez działanie konfiguracji narracyjnej. Strategie zapomnienia zaszczipiają się bezpośrednio na funkcjonowaniu tej konfiguracji: zawsze można opowiadać inaczej – uwypuklając, przemieszczając znaczące akcenty, odmiennie przekomponując protagonistów, a zarazem zarysy akcji (Ricoeur 2006: 590).

Po drugie, w książkach Froni kilkakrotnie pojawiają się fragmenty sugerujące działanie sił ponadnaturalnych. Najwięcej wątpliwości budzi wydarzenie opisane w *Skalnym Pielgrzymie*. Wedle zawartej tam historii, gdy Fronia samotnie wchodził na Broad Peak, dostrzegł starszego Włocha bez plecaka, ubranego w granatowy retro anorak i maskę tlenową, przez którą dyszał jak Lord Vader. Mężczyźni minęli się bez słowa podczas wchodzenia na szczyt, aż w końcu Włoch wyprzedził Fronię i pierwszy stanął na czubku. Gdy bohater dotarł na miejsce, po dziwnym wspinaczu nie było jednak ani śladu, jakby rozpułnął się w powietrzu (Fronia 2023: 466–468). Dopiero w bazie, gdy opowiedział o tajemniczym człowieku przyjaciółom, ci pokazali mu zdjęcie ze starej książki:

A na nim był mój towarzysz w anoraku, w takim samym kasku, z takim czekanem i w takich okularach. Czy pod szczytem widziałem Hermanna Buhla? Pierwszego zdobywcę, który zginął na Chogolisie (7665 m)? Czy to on poprowadził mnie na wierzchołek? W strefie zero, gdzie widzi się zjawy, gdzie świadomość już nią nie jest, wszystko wydaje się możliwym... (Fronia 2023: 473).

Gdy autor całe zajście zaczyna sobie racjonalizować, pewnego dnia dzieje się coś jeszcze, co znów podważa jego światopogląd:

Zobaczyłem go na zdjęciu, które zrobiłem na grani. Już w bazie. Hermanna. I przestałem się nagle śmiać do mojej historyjki, czy myśleć, że mi się przywidziało, że to od wysokości i deterioracji. Bo co innego mieć zwidy, a co innego w nie uwierzyć. [...] Myślałem, że to omam, niedotlenienie, ale gdy wróciłem

do bazy, gdy obejrzawszy zdjęcia, zobaczyłem go na dwóch, wszystko stało się jasne. Fronia do Tworek (Fronia 2023: 488).

Jeśli w autobiografii pojawiają się zjawy i niewytłumaczalne zjawiska, czytelnik sceptycznie podchodzący do tego typu spraw, nie uzna tekstu za w pełni wiarygodny. To ostatni powód, dla którego został przeze mnie dodany przymiotnik „fikcjonalizacja”.

Narracja, indywidualizm a wspólnota

Istotną rolę w omawianych tekstach odgrywa przyjęty typ narracji. Główny bohater jest więc pierwszoplanowym narratorem, który czasem oddaje głos innym – w nielicznych lub krótkich dialogach – autentycznym, ale też fikcjonalizowanym („ja” wyraża prawdziwe uczucia i myśli autora, ale jednocześnie należy do świata stworzonego w tekście literackim).

Quasi-dzienniki Froni przedstawiają historię zakorzenioną w rzeczywistych doświadczeniach autora, jednak momentami poddawaną subtelnej fikcjonalizacji. Pisarz niekiedy świadomie stylizuje swoje przeżycia, nadając im niezwykłość – czy to poprzez literacką ekspresję, drobne przekształcenia rzeczywistości, które intensyfikują dramaturgię opowieści, czy poprzez wymienione w poprzednim podrozdziale niesamowite wydarzenia. W jego narracji pojawiają się elementy podkreślające niecodziennność zdarzeń, a język nierzadko wprowadza podniosłość lub aurę tajemnicy, co sprawia, że personalne doświadczenia nabierają literackości.

Jak trafnie zauważyła Anita Całek: „Autobiografia wprowadza ten autobiograficzny ton »pisanie o sobie i poprzez siebie«” (2016: 32). To oczami Froni widzi świat czytelnik, karmi się jego skrajnie subiektywnymi przemyśleniami, autor pisze „poprzez siebie” i jest to jak najbardziej naturalne. Gdy natomiast dołączają do niego towarzysze podróży, podmiot zmienia się na zbiorowy. Fronia nie pisze już „ja”, ale „my”. Tak opisuje siebie w *Skalnym Pielgrzymie*, używając jeszcze liczby pojedynczej:

Każdy wpatruje się we mnie jak w UFO, w stojącego na głazie kolorowego ptaka-kameleona, z rozpostartymi skrzydłoramionami, jakby szukającego wiatru, startującego, wielkiego, pstrokatego pterodaktyla w czarnych okularach. [...] nieruchomo wpatrzony w pogrzebowego węża aut (Fronia 2023: 400)⁵.

⁵ W opisanym fragmencie na drodze poniżej naprawdę przejeżdżał pogrzebowy kondukt.

Fronia dumnie stoi ponad, Fronia frunie, można by rzec: upajając się samotnością i wolnością. Choć może się wydawać na podstawie tego fragmentu, że autor jest skupiony wyłącznie na sobie, to gdzie indziej wielokrotnie podkreśla znaczenie wspólnoty i właściwych jej wartości. To, co jednostkowe, łączy się z tym, co kolektywne w refleksji poświęconej Denisowi Urubce, a związany z samotnością, indywidualny wyczyn i wspólne działanie okazują się awersem i rewersem tej samej monety:

Denis zawrócił [poszedł sam – K.F.]. Wczoraj w osiem godzin dobiegł do trójki, a dziś zdmuchnęło go z 7800. Po co tam szedł w taką pogodę? Każdy ma tutaj prognozę, a on ma jeszcze oczy, które widzą w górze więcej niż nasze, bo tyle czasu spędził w tych Górach, więc zapewne wiedział, co robi. Może chciał po prostu być sam?

Jak ja teraz. Leżę w namiocie, który swoją kopułą daje mi intymność. Nie chcę nikogo oglądać, z nikim gadać (Fronia 2023: 439).

Urubko to, według Froni, świetny himalaista i dobry przyjaciel – twardy, powściągliwy, nieco dziwny (Fronia 2018: 21), ale też skłonny do sporego poświęcenia:

Po tym, jak złamałem rękę, siedzę w bazie odurzony zastrzykami, prochami i ludową medycyną, [...] podchodzi do mnie Denis. Kładzie mi rękę na ramieniu i mówi:

– Rafał, jeśli dzisiaj nie przyleci śmigłowiec, jutro musisz iść na dół i ja z tobą zejść.

Tak. On chciał się odwrócić od tej góry i sprowadzić kolegę w dół. Tym samym przekreślilibyśmy swoje szanse na zdobycie szczytu. Wielka empatia. Jestem przekonany, że nie zrobił tego tylko po to, by się popisać.

Mija kilka dni. Denis odwrócił się od wszystkich kolegów po to, żeby tym razem iść samotnie na górę.

Wspaniały wspinacz, który musi być szarpany wewnętrznymi rozterkami, skoro chciał zrobić coś takiego dla mnie, a potem robi coś całkiem innego. Wiem, że powrót Denisa do drużyny w kolejnych zimach, jeśli będzie jeszcze K2 dla Polaków, będzie bardzo trudny. Zabrakło go w niej, ale nie dlatego, że my go wykluczaliśmy. To po prostu się stało... (Fronia 2018: 23–24).

Tamtej zimy nie było już rzecz jasna mowy o powrocie Denisa do drużyny. Sam obrał własną ścieżkę i oczywiście nie zdobył szczytu, choć dotarł na wysokość 7600 m. Z innymi to niezwykle trudne, a tym bardziej samotnie⁶. Dowodzi

⁶ Mimo starań Polaków o wyjazd na drugą wyprawę narodową na K2, włączając w to ekspedycje przygotowawcze, jak te na Manaslu czy Broad Peak, górę tę zimą jako pierwsi w historii zdobyli Nepalczyzy w 2021 roku.

to jednak, że drużyna ma swoje ścisłe zasady. W końcu polegają na sobie i muszą sobie ufać. Błąd jednego jest w stanie zabić drugiego, jednak trzeci może ich obu uratować.

Według Dariusza Dobrzańskiego o wspólnocie można mówić, gdy zostaną spełnione cztery podstawowe właściwości: „podzielane wartości, sposób życia, identyfikacja z grupą i jej praktykami, oraz wzajemne uznanie w członkostwie” (Dobrzański 2013: 98). Za teoretykiem Andrew Masonem, do „zwykłych pojęć wspólnoty”, można też dodać „moralne pojęcia wspólnoty”, którymi są „solidarność oraz wolność od wyzysku” (Dobrzański 2013: 98). W dalszej części tekstu postaram się udowodnić, że grupa himalaistów spełnia te kryteria. W kontekście solowego wyczynu Urubki należy jednak również wspomnieć za Dobrzańskim, że zespół wpływa na jednostkę, tak jak jednostka wpływa na zespół:

Wspólnota i jej charakter jest istotny nie tylko z powodu społecznego wymiaru, ale także z podkreślanego wpływu zbiorowości na kształtowanie zbiorowości jednostki. Immanentną naturę związków między tożsamością „ja” a charakterem wspólnoty trafnie oddaje tytuł artykułu J. Habermasa *Indywidualizacja przez uspołecznienie*, wskazując na współzależność obu (Dobrzański 2013: 100).

Relacje na wysokości

By zrozumieć specyfikę ekspedycji wysokogórskiej, należy zapoznać się z kilkoma danymi liczbowymi: na wyprawę jedzie z reguły kilka, kilkanaście osób. Dowodzi nią kierownik, który ma zastępcę, w drużynie muszą lub mogą się też znaleźć: kierownik sportowy i kierownik bazy, lekarz oraz rzecznik wyprawy, fotograf i operator kamery, człowiek odpowiedzialny za organizację i logistykę oraz dokumentację historyczną.

Sama aklimatyzacja, czyli pobyt w bazie, osvajanie się z klimatem i wysokością, aby podczas wspinaczki nie doszło do ataku choroby wysokościowej (związanej bezpośrednio ze zmniejszoną ilością tlenu w wyższych partiach gór) i np. obrzęku mózgu, trwa około dwóch miesięcy. Wtedy zakładana jest baza. Potem rozpoczyna się czekanie na dobre warunki pogodowe, które umożliwią wejście. Nie zawsze się to udaje, a wtedy dla niektórych czas spędzony w górach jest czasem straconym. Jeśli dołożyć do tego dziesiątki tysięcy złotych, które każdy uczestnik wydał na wyprawę, a także rozłąkę z rodziną, ryzykowanie życiem i związane z tym napięcie nerwowe czy urazy psychiczne, można dojść do wniosku, że jest to całkowicie nieopłacalne przedsięwzięcie.

Według Froni każda wyprawa, niezależnie od rezultatu, niesie ze sobą szereg pozytywnych doświadczeń, jak odkrywanie i oswajanie się z Górą czy lepsze poznanie samego siebie oraz innych ludzi (zarówno współuczestników przedsięwzięcia, jak i autochtonów). Z jego książek płynie wniosek, że tam, na wysokości, żyje się bardziej, świadomiej, prawdziwiej i inaczej, dosłownie i w przenośni, smakuje rzeczywistość: inny jest smak jedzenia, w odmienny sposób podchodzi się do tego, co człowieka otacza. Wszystkie sprawy zostawione „na dole” przestają mieć znaczenie. Tam nikt nie ma nic do ukrycia, wszyscy są prawdziwi, czyli wyzbyci wstydu, udawania i teatralności. Termin „prawdziwość” odnosi się do filozofii sugerującej, że w ekstremalnych i skrajnie odmiennych warunkach ludzie odkrywają swoje autentyczne „ja”, zrzucają maski, jakie zmuszeni są nosić przez społeczno-kulturowe konwenanse. Uwalniają się od swojej osoby, jak określiłby to Carl Gustav Jung, która jednak w jego koncepcji jest człowiekowi potrzebna do życia (chroni go i wiąże ze światem, leży pomiędzy prawdziwym „ja” a rzeczywistością). Pozbycie się jej nie w każdym wypadku może przynieść pozytywne skutki (Prokopiuk 1993: 19).

Według Froni społeczna maska jest czymś negatywnym, a jej odrzucenie nie zwiastuje potencjalnej katastrofy. Bliska zapewne byłaby mu teza, że prawdziwa natura człowieka ujawnia się w kontaktach z przyrodą, z dala od cywilizacyjnych wpływów, do których niechęć wyrażał Jean Jacques Rousseau, czemu dał świadectwo między innymi w *Rozprawie o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* z 1755 roku. W jego ujęciu, ludzie mający kontakt z naturą są „prawdziwi”, silni, odważni i odporni – jak zwierzęta, zanim człowiek pozbawi ich tych cech wraz z udomowieniem (por. Rousseau 1956: 151). Tak samo dzieje się z kimś, kto „włączając się w społeczeństwo i popadając w niewolę, staje się lękliwy, słaby, uczy się poniżać i płaszczyć...” (Rousseau 1956: 151). Ponadto wygody, jakie sobie zapewnia, prowadzą do gruntownej degeneracji. Według Rousseau prawdziwy jest więc człowiek żyjący blisko natury, podczas gdy cywilizacja prowadzi do „zepsucia”.

W interpretacji Froni wyprawa wysokogórska opiera się na odrzuceniu codzienności i umożliwia jednostce ekspresję prawdziwego „ja”. Himalaista, znajdując się daleko od cywilizacji, nie do końca jednak porzuca jej zdobycze, co w tak skrajnych warunkach jest uzasadnione i może być kluczowym aspektem przeżycia. Rzekoma autentyczność doświadczania wolności w górach i apologia życia bez społecznych masek, jako jego bardziej pierwotnej i nieskrępowanej formy, ewokują nie tylko refleksję „samotnego wędrowca”, ale również przemyślenia i manifesty pokolenia romantyków. W literaturze tego okresu górskie wyprawy często umożliwiały odkrycie rzeczywistej tożsamości i symbolizowały transcendencję, jak chociażby miało to miejsce w poezji Williama Wordswortha i Samuela Taylora Coleridge’a. Po drugiej stronie oceanu życie zgodne z rytmem natury wychwalali Ralph Waldo Emerson i Henry David Thoreau – autora słynnego *Walden* (1854), książki o ucieczce od cywilizacji i nowoczesności. W literaturze polskiej Adam Mickiewicz w *Sonetach krym-*

skich (1825–1826) oraz Juliusz Słowacki w *Kordianie* (1834) przedstawiali góry jako miejsce duchowego odrodzenia, a Zygmunt Krasiński w *Nie-Boskiej komedii* (1835) często nadawał scenom górskie tło, które wprowadzało atmosferę, tak pożądaną przez tę generację, wzniosłości.

Jak pisze Fronia w *Rozmowie z Górą*: „Trekking to początek rozmowy z Górą. Zaczynamy się wyciszać, zmieniają się myśli, opadają maski i pozy” (Fronia 2019: 118). Z kolei w *Anatomii Góry* zauważył:

W domu, w otoczeniu znajomych twarzy, życie jest niczym dobrze wyreżyserowany spektakl. Godzinami gapimy się w lustro, by widzieć siebie oczami innych. Formujemy siebie i to, co robimy, w wyidealizowany marzeniami i telewizją sposób. Gramy. Ale tam, gdy minie tydzień, gdy dotrzemy do bazy, ogarnia nas inna problematyka. Macho potrafi zapłakać, fajtapa kpi z lawin i niebezpieczeństw. Ale wszyscy się wyciszą. [...] Wreszcie umiemy pojąć, co i kto tak naprawdę jest dla nas najważniejszy. A wtedy przybywa strach: o nas, o nich, o relacje. Robimy się prawdziwi (Fronia 2018: 16–17).

Refleksje Froni przywołują teorię Ervinga Goffmana z *Człowieka w teatrze życia codziennego*, gdzie społeczne interakcje są przedstawiane jako forma teatru, w którym ludzie przyjmują role i maski. Goffman sugeruje, że w codziennym życiu – dla himalaistów „tu, na dole” – ludzie starają się kontrolować sposób, w jaki są postrzegani przez innych, co często prowadzi do zachowań niezgodnych z ich prawdziwymi uczuciami – grają, występują – tworząc funkcjonującą przez cały czas i niezmienną „fasadę”, dzieloną na dekorację („scenografię”) i „osobistą fasadę” (Goffman 2000: 52), której częściami mogą być „insygnia związane z pozycją i urzędem, strój, wiek, płeć, cechy rasowe, postura i wygląd, sposób mówienia, gesty itd.”, ale także „powierzchnowość” i „sposób bycia” (Goffman 2000: 54). To podejście doskonale ilustruje powyższy cytat z *Anatomii Góry*. Fronia zakłada jednak, że wyłamując się z życia codziennego, człowiek niejako „schodzi ze sceny”, „zrzuca maskę” i w obliczu innych warunków egzystencji, staje się prawdziwszy. Według Goffmana ludzie niezwykle rzadko zdejmują swoje maski. Socjolog operuje też kategorią „sceny”, na której toczy się spektakl, a jednostka jest cały czas obserwowana przez widownię. Wykorzystuje również także pojęcie „kulis” (Goffman 2000: 140–141), dzięki którym jest możliwe chwilowe pozbycie się maski: „Tutaj wykonawca może się odprężyć, porzucić fasadę, wyjść z roli” (Goffman 2000: 141).

Pewnego rodzaju „kulisami”, mogą być dla Froni właśnie pobyty w górach. Cała tajemnica tej zmiany polega na tym, że w trakcie izolacji od świata, w bazach aklimatyzacyjnych pośród lodowców i skał, a później podczas zdobywania szczytu, ludzie sięgają granic swoich możliwości – psychicznych i fizycznych. Nierzadko muszą zmierzyć się z bardzo trudnymi i zagrażającymi życiu sytuacjami, a jak zauważył Karl

Jaspers, to właśnie reakcja na sytuację graniczną ukazuje prawdziwą, niezafałszowaną naturę jednostki (Błaszczuk 2022: 299–230).

Sercem bazy jest mesa, czyli obozowa jadalnia. To tu zacieśniają się więzi, rodzą się przyjaźnie. Wspólne spożywanie posiłków integruje i zbliża (Fronia 2019: 227), a identyfikacja z grupą nie wiąże się z kryteriami tożsamościowymi, obowiązującymi w „zwykłym” świecie społecznym (płcią, statusem materialnym, przynależnością kulturową, religijną czy polityczną), ale wynika bezpośrednio ze wspólnoty doświadczeń. Baza nie jest jednak domem dla jednego zespołu. Spotykają się w niej wspinacze różnych narodowości. Co czasem prowadzi do zacieśniania międzynarodowych stosunków, a czasem rodzi problemy prowadzące do gwałtownych kłótni. Ostatecznie jednak:

Integruje alpinistów wspólny wysiłek, który zmusza do poznawania innego człowieka i wspólnego przełamywania własnych słabości – dostrzeżenia i docenienia wysiłku drugiego człowieka (Pacukiewicz 2012: 221).

U Froni „ostre spięcia” (Pacukiewicz 2012: 204) nie występują. Autor jest osobą stroniącą od konfliktów, a opisywane niesnaski są zażegnywane dość szybko i tak samo wygasają. Tymczasem dla wspólnoty ważne jest miejsce spotkań. Takim miejscem jest baza, a także wspomniana już mesa:

Baza to dom na 6 czy 7 tygodni. O bazie stanowi *staff*, czyli zespół. Kucharz i jego pomocnicy. To oni wybrali miejsce, wyrównali platformy, rozstawili namioty. Baza to dziesiątki namiotów, mes i kuchni (Fronia 2019: 182).

Kucharz nie jest członkiem żadnej ekspedycji, choć można stwierdzić, że w bazie ma największą władzę, ponieważ karmi wszystkich tym, co ma pod ręką. I chociaż – jak podkreśla Fronia – jajka są podstawowym wyżywieniem każdego wspinacza i jeśli się ich nie lubi, nie można zostać himalaistą, to czasem nawet i jaj brakuje – na wysokości bazy nie ma w końcu kurnika i muszą je donosić Szerpowie z wiosek. Z kolei kucharz w bazie pod Broad Peakiem serwował tak niejadalne jedzenie, jakby chciał Polaków otruć. Ostatecznie kupili oni jedną z pasących się w okolicy owiec, którą po przyrządzeniu spożył nawet wegetarianin Fronia, co pozwoliło mu wprowadzić do narracji wątek humorystyczny w postaci hipotetycznego dialogu z martwym, czyniącym mu wyrzuty zwierzęciem. Sytuacja ta jest z kolei przykładem wspólnego „sposobu życia” (Dobrzański 2013: 98), a także wyszczególnionej przez Masona „solidarności” (Dobrzański 2013: 98), a „solidarność” jest tutaj pojmowana jako „wzajemna troska” oraz kierowanie się „aksjologiczną, a nie instrumentalną racjonalnością oraz nie występuje między nimi niesprawiedliwa dystrybucja dóbr” (Dobrzański 2013: 98). W skrócie racjonalność instrumentalna to narzędzie intelektualne skupiające się na logicznym wnioskowaniu i naukowej wiedzy, natomiast racjonalność aksjologiczna

obejmuje refleksję nad wartościami, angażując się w etyczne dyskusje i krytyczną ocenę sensu i rozumu (Kopczyńska 2002: 97). Racjonalność aksjologiczna z jej nacięciem na etyczne wartości wspiera więc solidarność przez promowanie zaangażowania w dobro wspólne i tworzy moralne fundamenty wspólnoty.

Śmierć i inne zagrożenia

To jednak nie głód, nuda czy tęsknota są największymi wyzwaniami dla wspinacza. Najtrudniej jest, kiedy staje on w obliczu rzeczywistej lub potencjalnej tragedii, a największymi przeciwnikami są pogoda oraz własna psychika (nawet wycieńczony człowiek będzie szedł dalej, jeśli tylko jest dostatecznie silny psychicznie). Z bazy wspinacze zwykle nie wychodzą całą grupą. Najpierw idzie – na przykład – dwójka, która przeciera szlak, odkopuje liny spod śniegu, sprawdza, gdzie bezpiecznie jest stanąć, żeby nie spaść w szczelinę lodowca. Później rusza kolejna grupka, czasem za nimi kolejna. Atak na szczyt może trwać do kilku dni, więc o zmroku wspinacze rozkładają obóz. Im wyżej, tym mniej pozostaje osób – nie są w stanie iść dalej, zostają w tyle, zawracają. Zawsze w bazie zostaje ktoś, kogo zadaniem jest utrzymywanie kontaktu z „grupą uderzeniową” oraz informowanie jej członków o warunkach pogodowych oraz innych czynnikach warunkujących udane podejście. To głos rozsądku, należący do człowieka, który nie jest osłabiony przez inne stany świadomości spowodowane zmęczeniem, niedotlenieniem i chęcią zdobycia szczytu za wszelką cenę. Czasem jest to kierownik wyprawy, który mówi, jak Fronia podczas ataku swoich kolegów na Manaslu: „Janek, jeśli masz czucie, jeśli jest ból, to rozcieraj [...]. Ból jest okej” (Fronia 2019: 348), dając tym samym do zrozumienia, że może iść dalej lub: „Zabraniam wam się rozdzielać, macie iść razem” (Fronia 2023: 177), gdy się ściemnia, a śnieg sypie. To też osoba, która odlicza każdą minutę, czuwa przy radiu i zamartwia się, kiedy nie ma odzewu:

Okazało się, że Grzegorz wpadł wczoraj do szczeliny, i to dwa razy, Mario raz, ale za to pacnął z pięciu metrów w lodową czeluść, cudem się zatrzymał i nic sobie nie połamiał. Nic mi nie powiedzieli, łotry (Fronia 2019: 356).

Czasami jednak odzew ten jest przypadkowy:

Któryś z chłopaków przypadkowo naciśnął mikrofon.

Nie ściągaj mnie – zmęczony głos, z wysiłkiem – daj luz na linie.

Walczą. Są związani, idą jako zespół. To dobrze (Fronia 2019: 350).

Materialną linę można w przypadku himalaizmu rozumieć także metaforycznie: jako coś, co łączy ze sobą wspinaczy na śmierć i życie. Polegają oni na niej, zawieszając jej swoje istnienie, a lina, niczym nić Ariadny, wskazuje im drogę na szczyt i z powrotem do bazy. Kiedy zaś dzieje się źle, jeśli choć jedna osoba ma problemy fizyczne lub psychiczne, nie ma mowy o jej pozostawieniu: „Damian chce schodzić do bazy, wysokość rozwala mu głowę. Mario chce iść z nim, partnera przecież się nie zostawia. [...] No to gnamy” (Fronia 2019: 207). Powyższe historie to dowód na „solidarność” (Dobrzański 2013: 98), ale i „wspólne wartości” (Dobrzański 2013: 98) czy cele (Dobrzański 2013: 97), którymi są w tym wypadku zdobycie szczytu i przeżycie. „Słowem relacje wspólnotowe są trwalsze od grupowych, a zarazem należąc do wspólnoty, na przykład do rodziny, mamy prawo oczekiwać, że w trudnych chwilach otrzymamy wsparcie” (Dobrzański 2013: 100). Co prawda, mowa tutaj o ekstremalnych warunkach i sytuacji zagrożenia życia, gdzie akcja ratunkowa jest czymś koniecznym, ale wola niesienia pomocy (również wsparcia psychicznego) w chwili, kiedy robi to już ktoś inny i mimo własnych niedogodności i sukcesów to już wyłącznie kwestia wyboru.

Zagrożeniem są też lawiny, które spadają w pobliżu wspinaczy kilkakrotnie, raz porwijąc jednego z nich (Fronia 2019: 345), innym razem spychając himalaistę Krzysztofa Stasiaka, uczestnika wyprawy na Manaslu, nieomal do szczeliny (Fronia 2023: 153). Ten sam wspinacz ostatecznie przy innej okazji wpada do lodowego pęknięcia i cudem udaje mu się przeżyć – ostry odłamek lodu wbija się w brodę, robiąc dziurę na wylot. Koledzy znieczulają go alkoholem, golą zarośniętego himalaistę i na szczęście w bazie znajdują francuskiego weterynarza, który zszywa mu ranę. W przeciwnym razie musieliby zrobić to sami (Fronia 2019: 216–218).

Śmierć jest wszechobecna w Himalajach. Co rusz słysząc doniesienia o tym, że ktoś zginął – cała wyprawa Brytyjczyków zginęła pod lawiną (Fronia 2023: 58–59), z grani spadło trzech wspinaczy (Fronia 2023: 473), Anglik wpadł w szczelinę i przepadł (Fronia 2023: 484). Himalaista, o kimś, kogo spotyka na kartach książek, często pisze podobne słowa: „Za trzy miesiące/za rok/za dwa lata podczas próby zdobycia Gaszerbrum/Lhotse/Annapurny/Makalu ona/on zginie, zostanie na tej górze na zawsze”.

Gdy autor wyrusza na Broad Peak, widzi tam ciało Tomasza Kowalskiego – zmarzniętego nieopodal głównego szlaku, młodego himalaisty, który w 2013 roku zdobył szczyt wraz z czterema innymi wspinaczami, jednak przez pogorszenie się warunków pogodowych on i bardziej doświadczony himalaista, Maciej Berbeka, nigdy nie zeszli. Fronia obiecuje sobie wówczas, że wróci po zwłoki Kowalskiego. I tak też się dzieje, choć nie jest to już opisane w książkach. Latem 2023 roku udało mu się zorganizować wyprawę, której celem było pochowanie zmarłego 27-latką od dziesięciu lat leżącego na wysokości 8000 m. Jak pisał później: „Pochowaliśmy Go w przepięknej lodowej grocie, którą siły natury tworzyły przez długie stulecia za-

pewne specjalnie po to. Jakby właśnie w tym celu” (*Broad Peak: wyjątkowa wyprawa...* 2023). Dowodzi to, że chociaż Kowalski nie był już od dawna częścią żadnej drużyny, wciąż pozostawał częścią wspólnoty.

Wspólnota kompletna

Kolektyw, jakim jest grupa wspinaczy próbująca razem osiągnąć cel, staje się rodzajem przestrzeni, w obrębie której ujawnia się prawdziwa natura człowieka. Bez dyskusyjnie pod każdym względem stanowi on wspólnotę w znaczeniu, które nadali terminowi Mason i Dobrzański. Pozostaje pytanie, czy grupa wspinaczy jest wspólnotą moralną. Z tego, co opisuje autor *Anatomii Góry*, wynika, że tak. Wspinacz podkreśla bowiem, że istnieją wartości, które przekraczają granice indywidualnych ambicji i egoizmu. Emocje, wyzwania, ale także solidarność i współpraca w obliczu niebezpieczeństwa stanowią integralną część życia w Himalajach. Jednocześnie zapisy Froni ukazują, że nawet w najtrudniejszych sytuacjach człowiek potrafi zachować ludzką godność, okazywać wzajemną troskę i pomoc, co podkreśla fraza pochodząca z *Anatomii Góry*: „W górach liczą się dla mnie ludzie, bo Góra to jednak tylko kupa kamieni, lodu i skał” (Fronia 2018: 32).

Bibliografia

- Błaszczuk Marek (2022): *Wprowadzenie do filozofii Karla Jaspersa*. „Filozofia i Nauka. Studia filozoficzne i interdyscyplinarne”, T. 10, s. 295–302.
- Broad Peak: wyjątkowa wyprawa. Tomasz Kowalski pochowany po latach* (2023). <https://wspinanie.pl/2023/08/broad-peak-wyjatkowa-wyprawa-tomasz-kowalski-pochowany-po-latach/> [dostęp: 14.06.2024].
- Całek Anita (2016): *Narracja w biografii: od ustanawiania sensu do budowania relacji*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, T. LXIV, z. 2, s. 197–203.
- Dobrzański Dariusz (2013): *Zasada solidarności. Studium z filozofii społecznej*. Wydawnictwo KR, Poznań.
- Fronia Rafał (2018): *Anatomia Góry. Osiem tysięcy metrów ponad marzeniami*. Wydawnictwo SQN, Kraków.
- Fronia Rafał (2019): *Rozmowa z Górą*. Wydawnictwo SQN, Kraków.
- Fronia Rafał (2023): *Skalny Pielgrzym*. Wydawnictwo SQN, Kraków.

- Goffman Erving (2000): *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak. Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Kasza Janusz (2001): *Pozostało jeszcze siedem*. <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/pozostalo-jeszcze-siedem/m5ke7f2> [dostęp: 9.06.2024].
- Kopczyńska Ewa (2002): *Racjonalność aksjologiczna i instrumentalna w działalności naukowej*. „Colloquia Communia”, 1(72), s. 97–104.
- Kukuczka Jerzy (1995): *Mój pionowy świat*. AT London, Wrocław.
- Machnik Andrzej (1994): *Kamienne lato. Wspomnienia alpinistyczne*. Explo, Gliwice.
- Messner Reinhold (2000): *Druga śmierć Mallory’ego. Zagadka Mount Everestu i jej rozwiązanie*. Przeł. A. Kryczyńska. MUZA S.A., Warszawa.
- Pacukiewicz Marek (2012): *Grań kultury, Transgresje alpinizmu*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Prokopiuk Jerzy (1993): *C.G. Jung, czyli gnoza XX wieku*. W: C.G. Jung: *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*. Wybór i przekł. J. Prokopiuk. Czytelnik, Warszawa.
- Ricoeur Paul (2006): *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Rousseau Jean Jacques (1956): *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*. W: Idem: *Trzy rozprawy o filozofii społecznej*. Przeł. i oprac. H. Elzenberg. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Abstract

Racconti himalayani

Un’analisi della comunità in condizioni estreme

Questo lavoro esamina tre libri-diario di Rafał Fronia (*Anatomia Góry. Osiem tysięcy metrów ponad marzeniami, Rozmowa z Górą e Skalny Pielgrzym*). L’analisi si concentra su come le condizioni estreme influenzino le relazioni all’interno di un gruppo di alpinisti polacchi che, al di là della stessa passione e obiettivo, potrebbero non avere nient’altro in comune. Lo studio include anche una classificazione genealogica dei testi e un’analisi della narrazione, evidenziando l’equilibrio dell’autore tra individualità e comunità (secondo le definizioni di Dariusz Dobrzański e Andrew Mason).

Parole chiave: Himalaya, comunità, condizioni estreme, mountain studies